

# W jakim tempie zaspakają się Głód mieszkaniowy w Polsce?

Budownictwo mieszkaniowe ruszyło z martwego punktu

Wszystkie miasta Polski rozbudowują się, a Warszawa trzyma prym. Fakty te dokumentują wyliczenia cyfr dane „Małego Rocznika Statystycznego” za rok 1936.

Oto z rubryki, zatytułowanej — ruch budowlany w miastach Polski w latach 1932—1935, dowiadujemy się, że w roku 1932, to znaczy na początkach okresu wzmoczonej rozbudowy rozpoczęto budowę 11.983 nowych domów, ukończono zaś budowę 6.996 domów. W roku następnym obydwie te liczby zwiększyły się — pierwsza do 12.147, druga do 8.829. W roku 1934 wreszcie, pierwsza pozycja wynosiła 11.838, druga — 9.542. W globalnych tych liczbach największy udział przypada województwom centralnym, po nich zaś południowym.

## PRZYBYWA 130 IZB ROCZNIE

Jeśli przełożymy powyższe dane na ilość wybudowanych izb mieszkalnych w budynkach rozpoczętych i ukończonych — okazuje się, że pomimo dość znacznych odchyleń, liczba izb waha się rocznie od 123 do 130 tysięcy. Najwięcej przybyło w omawianym okresie mieszkań dwuizbowych (co roku około 17 tysięcy), następnie trzyizbowych (przeszło 11 tysięcy), 4—5 izbowych (8 tysięcy, wreszcie jednoizbowych (około 7 tysięcy).

Oczywiście wszystkie te liczby choć płynnie z nich szeroki dech optymizmu, nie dają jeszcze powodu do zbytnej radości. Ruch budowlany, który nabrął u nas w ostatnich paru latach gwałtownego tempa, nie powinien być co najmniej słabszy przez czas dostatecznie długi. Dobrze bowiem wiadomo, że trzeba jeszcze wielu „sezonów” budowlanych, ażeby zaspokoić całkowicie istniejące w dziedzinie mieszkaniowej potrzeby.

## 5 OSÓB NA JEDNĄ IZBĘ

W tym samym „Małym Roczniku Statystycznym” w innym dziale znajdujemy rubrykę — mieszkania i zaludnienie mieszkań w Polsce w latach 1921 i 1931. Z przytoczonych tam danych wynika, że w roku 1921 na 1 mieszkanie (czytaj izbę) przypadało 5,2 osoby. W dziesięć lat później przeciętna ta polepszyła się o 0,2, gdyż na 1 mieszkanie w roku 1931 przypadało 5 osób. Z innej tablicy możemy się przekonać, że najbardziej przełudnione są mieszkania w Poznaniu, potem w Wilnie i w Warszawie. Katowice, Częstochowa, Kraków i Lublin dzielą się czwartym miejscem w tej, niezbyt zaszczytnej, tabeli.

Ruch budowlany w Polsce ma przed sobą zresztą nie tylko zadanie dostarczenia wszystkim obywatelom odpowiedniej liczby potrzebnych, zaopatrzonych w nowoczesne instalacje mieszkań, musi on również zająć się poprawą stanu budynków już istniejących.

## BUDOWNICTWO DREWNIANE I MUROWANE

Jak mówi „Mały Rocznik”, w roku 1931 na 618.100 budynków

mieszkalnych w miastach polskich zaledwie 283,5 miało ścian z muru lub kamienia, 309.400 zaś z drzewa lub muru pruskiego, 25.000 wreszcie z gliny i ziemi. Z tej samej liczby budynków 112,9 miało pokrycie z drzewa, a 64.500 ze słomy. Ponadto na owe 618.000 domów miało kanalizację — 79.600, wodociąg — 97.500, elektryczność — 233.600, gaz — 46.100. A kanalizację i wodociąg oraz elektryczność lub gaz razem posiadało 61.300 domów, czyli dokładnie 10 proc. ogółu objętych spisem budynków z roku 1931.

Nie są to cyfry budujące. Świadczą one, że poza brakiem mieszkań, brakiem, który powinien się rychło skończyć, istnieje jeszcze inne poważne niedomaganie — wszystkich większych miast

— stare, pozbawione najprymitywniejszych wygód lokale. Budynki te powinny być przynajmniej, jeśli nie zastąpione przez nowoczesne domy, to chociaż zaopatrzone we wszelkie konieczne instalacje kanalizacyjno - wodociągowe - elektryczno - gazowe.

Dlatego na cyfry, mówiące nam o szybkiej rozbudowie na przestrzeni ostatnich lat, musimy się patrzeć, jako na gorączkowe wypełnianie groźnie dających się we znaki luk w życiu miast Polski. Cyfry te są dobrym znakiem. Wreszcie ruszono z miejsca i jest nadzieja, że sprawa mieszkaniowa przestanie być udręką wielkiej części mieszkańców. Następnie kolejno „Małe Roczniki” przyniosą zapewne to radosne, oczekiwane przez wielu stwierdzenie.

## Hreczkosiej i b. policjant pisarzami hipotecznymi w Sosnowcu

W wychodzącym w Sosnowcu czasopiśmie „Jedna karta” czytamy:

„Dlaczego akurat tylko w Sosnowcu utworzono aż trzy synkury pisarzy hipotecznych, kiedy np. w Warszawie jest 2-ch pisarzy, w Łodzi 1 — tego napewno nikt nie wie, chociaż złośliwi odgadują, że dlatego, iż jeden z nich cieszył się przyjaźnią oświatowego p. Michałowskiego (dziś pisarza hip w Warszawie), że drugi jako

exprokurator nie znając dobrze języka polskiego, może być pisarzem hipotecznym, a trzeci poprostu dlatego, że był zbytecznym urzędnikiem w Min. Sprawiedliwości.

Stwierdzamy aktywnie, że obecni wszyscy trzej pisarze słabe mają pojęcie o hipotece i nie posiadają pojęcia o hipotecznej, bo skoro ktoś był długie lata policjantem a jeszcze ktoś hreczkosiejem — to trudno od takiego wymagać znajomości skomplikowanego dość prawa hipotecznego.”

## Obfity materiał śledztwa w sprawie Paryiewiczowej

KRAKÓW, 12. 8. Śledztwo w sprawie Wandy Paryiewiczowej jest prowadzone w dalszym ciągu. Należy wziąć pod uwagę, że sprawa jest bardzo skomplikowana i ma wiele stron, wymagających gruntownego zbadania i oświetlenia. Trzeba też wziąć pod uwagę dużą rozpiętość terenową

działalności aresztowanej oraz jej kontakty z dużą ilością ludzi.

Władze sądowe śledzące stoją na stanowisku dochodzenia jak najbardziej bezwzględnej do istotnej prawdy i nie pozwalają żadnego szczegółu, żadnego faktu, żadnego dokumentu, żadnej osoby, jeśli idzie o wyświetlenie ewentualnych spraw.

Ze względu na rodzaj sprawy i na dobro toczącego się śledztwa nie można ujawniać ani bardzo obfitego materiału, znajdującego się w chwili obecnej w rękach władz sądowych śledczych, ani też nazwisk osób w aferę wmięszanych.

Śledztwo sądowe dysponuje już bardzo dużym materiałem, a władze pracują obecnie nad uporządkowaniem wyników dotychczasowej żmudnej pracy, absorbującej bardzo wiele godzin pracy dziennie.

Sędzia śledczy Korusiewicz przesłuchuje bardzo wielu świadków, bada listy i dokumenty oraz bogaty materiał, dostarczony przez rewizję. To, co dotychczas zrobiono, to dopiero jeden etap długiej pracy.

## Na powitanie gen. Gamelin'a Jednolity front opinii polskiej

manifestującej szczerą uczucia przyjaźni dla Francji i jej armii

W dniu przyjazdu do Polski generalissimusa armii francuskiej, cała prasa polska, wyrażając nastroje społeczeństwa, daje wyraz radości spowodowanej doniesionymi wydarzeniami, ożywiającymi wspólne uczucia przyjaźni, wiążące oba narody.

Organ sfer wojskowych „Polska Zbrojna”, pisze:

Serdecznie witając przybywającego dzisiaj do nas znakomitego przedstawiciela rycerskiej armii francuskiej — generała Maurycego Gustawa Gamelina, wiceprzewodniczącego najwyższej rady wojennej i szefa sztabu generalnego, pełniącego funkcje generalnego inspektora sił zbrojnych Francji, który będzie gościem Naczelnego Wodza, a więc całego wojska polskiego, widzimy w tym akcie nowe mocne ogniwko tej świetnej tradycji i potwierdzenie związków istniejących pomiędzy obu armiami.

Żyjemy głęboki kult dla prawdziwego rycerstwa, dla zasług bojowych i patriotycznej służby dla ojczyzny, a życie całego generała Gamelina, będące wspaniałą kartą zasług wojskowych, jest tych cnot żołnierskich najwyższymi potwierdzeniem.

Dalej: Witamy dziś na ziemi polskiej generalisa armii francuskiej wraz z towarzyszącymi mu oficerami — to armia Republiki Francuskiej, wierna tradycjom przyjaźni, przybywa w odwiedziny do armii Rzeczypospolitej Polskiej, by aktem tym znowu wzbogacić skarbnicę wzajemnego braterstwa broni.

Ta jednolita reakcja opinii polskiej, wynika ze zrozumienia wagi trwałego, zupełnego porozumienia między sojusznikami państwami.

„Warszawski Dziennik Narodowy” daje temu wyraz, wskazując: Świadomość przymierza z Francją zawsze istniała w szerokich kołach społeczeństwa polskiego. Opinia polska nigdy nie przestała uważać tego przymierza za jeden z najważniejszych czynników naszej polityki zewnętrznej i nie przestawała domagać się wykonywania polityki sojuszu. Wszakże nasze wyjątkowe położenie geo - polityczne i płynące z niego konieczności, niezawśnie znajdowałyby się w centrum uwagi na stronie francuskiej.

Nadchodzą dla pokoju i Europy momenty decydujące.

Europa weszła w okres bardzo trudny. Zbliżają się zasadnicze rozstrzygnięcia, które zmienią układ stosunków politycznych na naszym kontynencie.

Trzeba na tę chwilę, chwilę bardzo bliską, przygotować się jak najlepiej.

Szczególnie Polska musi w szybkim tempie odrobić te wszystkie zadania i błędy, które pomniejszają nasze położenie i które uczyniłyby nasze położenie znacznie niebezpieczniejszym, niż być mogło przy odmiennych stosunkach wewnętrznych.

Socjalistyczny „Robotnik”, ujmuje sprawę pod podobnym kątem, bez ogródek — cieszymy się z tej wizyty. Chętnie bowiem widzielibyśmy w niej symptomat naprawy stosunków francusko - polskich.

Potem: Świat jest dziś niepodzielny, pokój niepodzielny. Francji również potrzebna jest Polska.

A ponadto: Generala Gamelin mile widzimy w Polsce nie tylko jako przedstawiciela demokratycznej, ludowej Francji. Witamy go jako symptomat naprawy stosunków polsko - francuskich. Chcielibyśmy bowiem wierzyć, iż te stosunki wstąpią w nową, lepszą fazę swego rozwoju.

Ton tego oświadczenia jest ciepły, tylko wyznania same niepotrzebnie zabarwione są tradycjami już tęsknoty socjalistów do „bloku antyfaszystowskiego”. Nie o faszyzm i komunę chodzi: idzie o Polskę. Cel nie uświęca wprawdzie środków, ale je wskazuje.

Ślusznie tym razem akcentuje „Gazeta Polska”, że nie należy liczyć na rewizję czy zmiany naszej polityki. Mimo licznych odchyleń od linii centralnej, musimy iść ku celowi naczelnemu: gruntowaniu siły Polski, tworzeniu podstaw Jej przyszłej wielkości.

Nie ma i nie może być mowy o jakiegokolwiek zmianie wytycznych polityki polskiej, zaś sojusz z Francją zajmował w polityce tej zawsze — i zajmuje nadal — miejsce, odpowiadające jego znaczeniu dla obu krajów.

Wizyta gen. Gamelin sama w sobie, bez sensacyjnych dodatków, ma dostateczną wagę, jako kontakt osobisty najwyższych dowódców, naczelnych kierowników prac nad obroną państwa w Polsce i we Francji. Wobec zmian szybkich i głębokich, zachodzących w okresie powojennym w Europie, żywa i bezpośrednia wymiana poglądów pomiędzy osobistościami odpowiedzialnymi musi mieć miejsce, aby sojusze i układy nadążały za życiem.

Kontakt między narodami, armiami i sztabami musi się zacieśniać.

Sojusz obrony polsko - francuski, jeden z najtrwalszych w Europie powojennej układów bilateralnych, czyni całkowicie zrozumiałą, normalną i — oczywiście — wysoce pożądaną współpracę kierowniczych czynników wojskowych. Kontakt między sztabami obu armii jest też zjawiskiem trwającym stale.

Także dorzucza swój głos „Mały Dziennik”:

Gen. Gamelin niejedno zobaczy w Polsce. Przedewszystkiem przekona się on o miłości, jaką otaczamy nasze wojsko, i o ciężkich ofiarach, jakich mu nie szczędzimy. Skoro zaś armia polska i francuska powołane są do tego, by, gdy zajdzie potrzeba, bić się razem, więc i razem powinny myśleć o konieczności zarządzenia broni i o spotęgowaniu gotowości wojennej. Oby wizyta francuska pod każdym względem dała dobre wyniki.

Stąd też, jak zaznacza konserwatywny „Czas”:

Jakiegokolwiek będzie treść rozmów obu wodzów, to jest pewne, że zostaną one przeprowadzone w atmosferze pełnego wzajemnego zaufania, serdecznej przyjaźni, i najlepszej chęci uzyskania korzystnych, pozytywnych rezultatów.

## Zjazd prawników polskich w Katowicach

W dniach 4—8 listopada r. b. odbędzie się w Katowicach 8-ci zjazd prawników polskich. Obrady toczyć się będą w czterech sekcjach: 1) prawa państwowego, 2) prawa administracyjnego, 3) prawa karnego oraz 4) sekcja prawa prywatnego.

Zjazd ten organizowany jest przez stałą delegację zrzeszeń i instytucji prawniczych R. P. Adres: Biuro Głównego Zjazdu w Warszawie, pl. Krasińskich 6. (Sąd Najwyższy).

## Zaproszenie rządu na I synod Rzeczypospolitej Polskiej

J. E. Ks. Prymas Hlond, w dniu dzisiejszym był przyjęty na audjencji przez p. premiera, podczas której zaprosił przedstawicieli rządu na otwarcie pierwszego synodu plenarnego Rzeczypospolitej Polskiej, złożonego ze

wszystkich biskupów katolickich, obrządku rzymskiego i greckiego. Na synod ten, który poraz pierwszy od 300 lat zbiera się w Polsce, przedstawicielem ma być Minister W. R. i O. P. prof. Świełtosławski.

## Nagle trudności

w polsko-włoskich rokowaniach handlowych

Jak słyhać, prowadzone w Rzymie polsko - włoskie rokowania handlowe, które objąć mają także umowę turystyczną, natrafiły nieoczekiwanie na trudności, wysunięte ze strony włoskiej. Spodziewane zawarcie układu jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, ulegnie odroczeniu.

Jednym z tematów rokowań jest m. i. zabezpieczenie dostaw węgla polskiego do Włoch. Jak

wiadomo, dostawy węglowe nie zostały przez Polskę przerwane nawet w okresie antywłoskich sankcji gospodarczych, gdyż węglem płacono za budowę 2 statków polskich przez stocznię włoską.

Strona włoska pragnie, jak się zdaje, uzyskać od Polski nowe zamówienia, które byłyby zapłacone węglem.

## 40 lat ruchu politycznego katolików czechosłowackich

Katolicka Partia Ludowa w Czechosłowacji, której jednym z czołowych przywódców jest minister unifikacji ks. dr. Szramek, obchodzi w tych dniach jubileusz katolickiego ruchu politycznego na ziemiach czeskich. Upięknienie czterdziści lat od czasu, kiedy na Morawach założona została samodzielną partia katolików czeskich, partia katolicko - narodowa, będąca podstawą czechosłowackiego ruchu chrześcijańskiego.

Jako podstawę swego programu partia przyjęła i do swych warunków dostosowała encyklikę Papieża Leona XII „Rerum Novarum”. W ciągu długoletniej swej działalności partia potrafiła wytworzyć silne kadry swych wyborców, tak że obecnie odrywa poważną rolę w życiu politycznym i społecznym Republiki Czechosłowackiej. Podczas ostatnich wyborów do

parlamentu czechosłowackiego katolicka partia ludowa zdobyła 22 mandaty poselskich i 11 senatorskich.

Od roku 1925, partia katolicka jest niezbędną częścią składową koalicji rządowej i wspólnie z partiami lewicą i centrum pomaga w rozbudowie państwa czechosłowackiego, jako jedna z partii czechosłowackiej demokracji i filarów państwa. Owocem udziału katolików czechosłowackich w rządzie jest modus vivendi z Watykanem oraz bezsporna zmiana poglądów społeczeństwa czechosłowackiego na funkcję katolicyzmu w narodowym życiu państwa. Temu też przypisać należy, że w atmosferze ogólnej niepewności międzynarodowej Praga, stolica Czechosłowacji, mogła stać się widownią wielkiej manifestacji katolickiej, jaką był zeszłoroczny Kongres katolicki.

## Na marginesie

## Biłogostawienstwo kłeski

Zmaterjalizowanie społeczeństwa nie mają wielkich ideałów. Syte wierzą w złoto, pragną spokoju, ufają sobie. Gdy miliony ludzi cierpią niedzę — one godzą się na topienie milionów ton zła, czy kukurydzy, kawy czy bawełny. Celowi niszczą się plon, pali, lub topi, by było go mniej... bo tego wymaga interes spekulacji na wyższe ceny, zarobek na bardziej zawziętej walce o kęs chleba.

W kołach wielkiego przemysłu

amerykańskiego wielką radość wywołały tegoroczne katastrofy, niszczące zbiory. Podobnej kłeski nie pamiętano w środkim U. S. A. od roku 1881. Braknie na całym południu chleba, susza zniszczyła ogromne przestrzenie. Masowo zabija się bydło z braku paszy. Ceny idą w górę!

Człowiek XX wieku klnie „kłęskę upodżaju”, a biłogostawienstwo niszczy orkan. Złoto przemieniało go w ponurego barbarzyńcę.

(al. s.)

## Przegląd prasy

### POTRZEBA OFENZYWY

„Wieczór Warszawski” omawiając nadchodzącą rocznicę bitwy warszawskiej, wskazuje na wielką rolę w odrodzeniu ducha ofenzywnego i woli zwycięstwa w armii polskiej, podczas pamiętnych dni-sierpniowych, dokonane przez napływ do szeregów wojska młodzieży, a więc ludzi, o wzmoczonej aktywności.

Dziś, gdy toczy się nie mniej ciężka, choć może mniej bezpośrednia walka o nasze stanowisko w świecie, o nasze prawo do pełnego życia, warto z nauki „Cu du nad Wisłą” wyciągnąć odpowiednie wnioski, dać młodym swobodę akcji, skończyć z okresem beznadziejnego odświeżania wiedzy laurów, którym to sztucznie zabieg nie służy.

W każdej walce, tak wojskowej, jak i ideowej, decydującą rolę gra postawa psychiczna walczących, większa niż ich techniczne zaopatrzenie. Tak było i w tym wypadku. Zapal, ofiarności i wola zwycięstwa ochotników przeważały szalę na naszą stronę i ocaliły Europę.

Trudno zaprzeczyć i dziś, że stan naszego społeczeństwa nie jest zbyt dobry. Od kilku lat znajdujemy się w defensywie. Odwrót gospodarczy, jak dotąd, odbywa się niemal bez przerwy i podobnie, jak w 1920 r., armia zmuszona była używać przy odrocie furmanki, tak i dziś nasz odwrót gospodarczy odbywa się pod hasłem furmanki, podczas kiedy sąsiedzi nasi z jednej i drugiej strony postawiają się naprzód przy użyciu najnowszych środków motorowych. Oczywiście ten kilkoletni odwrót i panująca przytem pustka programowa nie mogły nie odbić się fatalnie na stanie psychicznym społeczeństwa. Szuka się dziś wyjść w takim, czy innym planie gospodarczym, próbując rozwiązać największe trudności drogą technicznych posunięć. Zapomina się o prawdzie, której powinien był nas nauczyć rok 1920.

Przed szesnastu laty nie ocaliły Polski komitety obrony, zawiązywane w państwie i poszczególnych miastach. Ocaliły ją ochotnicy, ocaliły ją ożywiali ich duch agresywny. I dziś w Polsce bez porównania więcej nawet w dziele poprawy gospodarczej, przynieść może rezultatów zmiana na psychicznym nastroju od zmiany planu i środków. A na to potrzeba armii ochotniczej. Potrzeba woli zwycięstwa, reprezentowanej przez młode niezużyte jeszcze siły. Te siły na front jeszcze nie poszły i w dzisiejszych warunkach bez zasadniczych zmian natury politycznej i psychicznej trudno rokować nadzieję, aby to nastąpiło.

A jednak nie wygra się wojny gospodarczej bez nowej armii ochotniczej.

Nie łączenie niedobitków poli-

tycznych emerytów w jakieś bloki, czy grupy, nie ideologia od Lurka, choćby z pokoju „Biura akcji i planowania”, nie mobilizacja mechaniczna, — ale wykorzystanie młodych przez wciągnięcie żywych ruchów w orbitę pozytywnej pracy dla państwa, może zmienić naszą obecną sytuację, wywołać nowy nastrój, potrzebny do pracy, walki i zwycięstwa

### HOROSKOP

Katolicka „Polonia” omawiając próby utworzenia nowego obrotu państwowego przez plk. Koca, zaznacza, że 10 września b. r. ma nastąpić „objawienie” nowego tworu. Na entuzjazm mas plk. Koc liczyć nie może. Pisz „Polonia”:

Nastroje ludności tak wyraźne, a bankructwo sanacyjnego systemu tak oczywiste, iż powinna nastąpić całkowita likwidacja tego systemu. Jeśli jednak jest to spowodowane uporem działaczy sanacyjnych niemożliwe, jeśli eksperyment to zrobić jeszcze jeden eksperyment, to niech ten eksperyment wraz z niemiłosiernym bankructwem nastąpi jaknajwcześniej.

W tych warunkach: „Są dwie główne możliwości. Jedna — to spełnianie pragnień narodu, u rzeczywistnienie programu, wysuwanego przez stronnictwa opozycyjne (a więc np. uczucia zmiana ordynacji wyborczej), jednym słowem likwidacja panującego systemu”.

„Druza możliwość to naśladowanie tego wszystkiego, co robił Primo de Rivera w Hiszpanii, Jorga w Rumunii, a Sławek w Polsce”.

Stawianie na „trzecie wyjście” jest beznadziejne.

„Próba wskrzeszenia B. E. W. R. pod innym szyldem nie uda się sprowadzić. Ta próba nie wyrządził opozycji nawet takich szkód, jak akcja B. E. W. R. Masz pozostać przy swych przewidywaniach. Naród nie zapomni o Paderewskim, Korfańskim, Hallerze, Witosie.

Akcja p. Koca, jeśli nie będzie likwidacją systemu sanacyjnego, zakończy się zupełnym niepowodzeniem o wiele szybciej niż akcja p. Sławka. Nie potrzeba będzie na to kilku lat. Wystarczy kilka miesięcy. To też z zupełnym spokojem czekamy na ten eksperyment, a nawet, jeśli jest on niemiłosierny, pragniemy, by się rozpoczął szybko. Niech p. Koc nie zwleka!”

Jaskrawe malowanie starzejącej się kokoty niedołężnie tuszuje jej prawdziwy wiek i brak wdzięku. Odmładzanie się „ideologiczne” przegranej grupy polityków, wygląda podobnie. A oba zabiegi są równie śmieszne i... nieskuteczne.